

Wspomnienia

Jak pisze o góralach czadeckich doktor Marian Gotkiewicz to w roku 1803 nasi przodkowie przybyli na Bukowinę i osiedlili się na przedmieściach Czerniowiec w Starej Hucie. W tym czasie należała ona do Austrii. Po kilkunastu latach 40 rodzin polskich opuściła Starą Hutę i osiedliło się w dolnej części potoku Humor. Polanę tę zakupili od Rumuna, pasterza owiec, na której została zbudowane koliby (szałas). Tam też przez jakiś czas koczowano. Górną część zasiedliło kilkadziesiąt rodzin głównie Niemców z Sudetów – prawdopodobnie 40 rodzin.

Pierwsze lata były bardzo trudne. Karczowano lasy, budowano zagrody gospodarcze, zajmowano się zagospodarowaniem terenu. Uprawiano tylko ziemniaki, owies i len. Do ubioru służył len i wełna owcza. Z lnu wyrabiano się płótno a z wełny sukno. Wszystko to zaopatrywało ludzi na przyszłość.

W roku 1850 Juro Juraszek i Maciej Kucharek pojechali aż do Wiednia prosić nie tylko o ulgi w podatku, ale i o sprowadzenie do wsi księdza i nauczyciela władających językiem polskim i niemieckim. W tym czasie był już wybudowany mały kościółek drewniany po środku wsi polsko – niemieckiej. Wkrótce przyszedł do wsi nauczyciel polski pochodzący z Litwy o nazwisku Misztalski, który udzielał lekcji dzieciom również w Nowym Sołóńcu.

W latach 1840 – 1850 mieszkańcom wsi przydzielano od 15 do 30 mórg lasu w zależności od wielkości rodziny. W tym czasie chcieli nadać nazwę wsi. Niemcy proponowali nazwę niemiecką -Buchenwald, Polacy nie wyrażali na nią zgody i nadano nazwę rumuńską Pojana Mikuli.

Polacy osiedlili się na polanie kupionej od Rumuna, ale nie znali nazwiska sprzedającego, a że był niskiego wzrostu – mały po rumuńsku „mik” a polana – „pojana” i z tego powstała nasza Pojana Mikuli, czyli „polana małego”.

Od roku 1856 w Pojanie była wspólna szkoła polsko –niemiecka z nauczycielem niemieckim. Szkoła wybudowana po stronie zasiedlonej przez Niemców. W 1883 roku kierownikiem szkoły został Józef Grabowski z żoną Michaliną z domu Mielnik, która była również nauczycielką. O nauczycielu Grabowskim pisze Emil Biedrzycki w książce pt „ Historia Polaków na Bukowinie”.

Zasługą Józefa Grabowskiego było założenie 4 morgowego sadu i gospodarstwa rolnego przy szkole, założenie kasy oszczędnościowej oraz sprowadzenie pierwszych drzewek owocowych.

Oprócz budynku szkolnego w górnej części wsi wybudowano również szkołę w dolnej części wsi dla dzieci polskich do klasy czwartej.

Józef Grabowski kierował szkołą w Pojanie do 1896 roku i dołożył wszelkich starań do rozwoju kulturowego i gospodarczego górali. Następnie Józef Grabowski został przeniesiony służbowo do czterojęzycznej szkoły powszechnej do Kaczyk (posko- niemiecko – rumuńsko – ukraińskiej).

Od 1906 roku pełnił ponadto funkcję inspektora polskich szkół powszechnych południowej Bukowiny.

W 1911 roku gospodarz Michał Muniak podarował działkę budowlaną pod szkołę na której wybudowano w czynie społecznym oraz z własnych zbiorów pieniężnych Dom Polski, w którym uczyły się dzieci polskie do wybuchu I wojny światowej. Po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do remontu zniszczonego wojną budynku i kontynuowano naukę dzieci w szkole. Poza wspomnianymi już na wstępie nauczycielami w Pojanie byli jeszcze nauczyciele tacy jak: Kaczorowski, Berezowski,

2

Aniela i Jan Świderscy, Lechowicz i Andruchowicz. Wspomniani nauczyciele uczyli polskie dzieci po polsku i po niemiecku.

W 1870 roku do Pojany przyszedł ksiądz Józef Muszyński ze Lwowa. Przed księdzem Muszyńskim był ksiądz Gorach – był on jednak bardzo krótko ponieważ Polacy nalegali by nauczyć się języka polskiego i dlatego opuścił Pojanę.

W 1887 roku parafię w Pojanie objął ksiądz Andrzej Zoles od razu przystąpił do budowy kościoła. Wszyscy byli wyznania rzymsko – katolickiego i postanowili wybudować kościół murowany z kamienia. Budowa trwała 10 lat. Prowadzona była własnymi siłami fizycznymi oraz finansowymi. Nabożeństwa w nowym kościele odbywały się zarówno w języku polskim jak i niemieckim. W jedną niedzielę do połowy mszy świętej śpiewano po polsku, a w drugą po niemiecku. Wspólne życie Polaków i Niemców w Pojanie było poprawne. Wszyscy księża, którzy obsługiwali parafię w Pojanie władali językiem polskim oraz niemieckim.

W Pojanie byli jeszcze księża Gmoch i Bazal który poszedł na I wojnę światową jako kapelan wojskowy.

W latach 1891 – 1896 z Pojany wyjechało do Bośni, Brazylii i Stanów Zjednoczonych kilkadziesiąt rodzin z powodu trudnych warunków życia jak i znacznego przyrostu naturalnego ludności.

W latach 20 – tych funkcję nauczycieli pełnili Władysław Kucharek, Wilhelmina Szentaler, Majer Ebensztain.

W roku 1926 do niemieckiej szkoły przybył nauczyciel języka rumuńskiego Józef Kryżar – Polak. W tym samym roku udała się delegacja do starosty z prośbą o przeniesienie Kryżara do szkoły polskiej – udało się.

Od nowego roku szkolnego 1927 – 1928 państwo Kryżarowie Wilhelmina i Józef w czasie wakacji zawarli związek małżeński oraz uczyli dzieci po polsku w polskiej szkole w Pojanie Mikuli.

W 1931 roku z inicjatywy Kryżara ukończono budowę nowej szkoły, z wygodnymi jak na ówczesne czasy mieszkaniem dla nauczycieli. Szkołę wybudowano w całości w czynie społecznym i z własnych środków finansowych. Miała to być szkoła polska, ale z powodu dużych kosztów utrzymania szkołę przekazano pod zarząd władz szkolnych z tym, że miało być zachowane dotychczasowe nauczanie języka polskiego. Niestety już w roku 1932 zaczęto ograniczać naukę języka polskiego do jednej godziny tygodniowo. Państwo Kryżarowie narażali się i uczyli po polsku więcej niż mieli pozwolenie.

Pracowali w Pojanie do końca roku szkolnego 1933- 1936.

W 1931 przygotowali dzieci do I Komunii Świętej, ponieważ ksiądz który obsługiwał parafię był dojeżdżający 25 km z Gura Humora i był przywożony do parafii tylko dwa razy w miesiącu na odprawienie mszy świętej. Ostatecznie do Komunii świętej przygotował ks. Szliter z Czerniowiec.

W roku 1936 zaczęły się psuć relacje między polakami. Jeszcze w roku 1910 do Nowego Solańca do ówczesnego nauczyciela Daniela Michnika przyszedł Krajowy Inspektor szkolny rodem Czech, który żądał by do nauki używano książek czeskich lub słowackich lecz Michnik zdołał go przekonać na książki jedynie w języku polskim.

W kolejnych latach propaganda słowacka była coraz silniejsza. W roku 1936 w maju do Pojany przyszedł ksiądz Makarz i w kościele po nabożeństwie wmawiał ludziom, że są Słowakami, a nie Polakami, pomagał mu w tym miejscowy proboszcz ks. Briabanu, pochodzenia rumuńskiego. Znaleźli zwolenników ponieważ 1/3 Polaków zrzekła się swojej narodowości. Tym którzy wpisali się na listę, że są Słowakami obiecano ulgi podatkowe, a dzieci uczyły się w szkole tylko po słowacku oraz jedną godziną po rumuńsku. Agenci słowaccy mieli ku temu fundusze, ponieważ była to grupa nacjonalistów z obozu Hlinki przy pomocy kół Hitlerowskich i faszystujących się Rumunów. Jednym z tych którzy podtrzymywali Polaków na duchu był syn znanego nam nauczyciela Józefa Grabowskiego – majora W.P.

Kazimierz Grabowski, który urodził się w Pojanie. Przybył ze Lwowa do Pojany z myślą o przyszłym letniku ze względu na doskonałe warunki klimatyczne. Głównym organizatorem tego przedsięwzięcia na miejscu był dr. Grzegorz Szymonowicz i miejscowa Spółdzielnia Mleczarska, która została założona z inicjatywy dr. Szymonowicza w roku 1933 ze względu na narastający kryzys w latach 1929 – 1933.

W latach 1937 – 1939 z wypoczynku letniego korzystało ok. 200 osób w jednym roku w dwóch turnusach lipiec i sierpień. Przez trzy lata w Pojanie wypoczywało około 550 letników z różnych stron polski. W latach 1937 do lipca 1938 wybudowano dom Polski Ludowy ze stołówką i pokojami gościnnymi.

Przed I wojną światową do polskich szkół do Lwowa wyjechało kilku chłopców z których już po wojnie jeden ukończył studia prawnicze, a jeden medyczne i pracował na posadzie w Rumunii. Tak samo w okresie międzywojennym wyjeżdżali na studia do Lwowa i Krakowa w seminariach duchownych. Ponadto w gimnazjum czarniowieckim kontynuowało naukę kilka osób. W Pojanie działało też harcerstwo polskie, które prowadzili małżeństwo Dubiccy.

W 1937 otrzymaliśmy od związku szkolnictwa polskiego w Czerniowcach nauczycieli i instruktorów, którzy uczyli dzieci w szkole języka polskiego, a młodzież śpiewu i różnych przedstawień. Po opuszczeniu szkoły w Pojanie przez nauczycieli Kryżarów to nauczanie języka polskiego przestało istnieć. Nauczyciel Kryżar uczył dzieci i młodzież mowy polskiej, śpiewu, przedstawień.

Dziś tym nauczycielom, instruktorom i księżom zawdzięczamy, że nie zostaliśmy wynarodowieni z mowy, wiary, patriotyzmu, kultury i obyczajów polskich.

Obecnie sytuacja zmienia się na lepsze. Od roku 1990 dzięki panu Zbigniewowi Kowalskiemu z Pojany przyjeżdża na festiwal w Jastrowiu dzięki czemu bardzo mocno poprawia się kultura polska w Pojanie.

Piękne plany pojańczyków przekreślił wybuch II wojny Światowej.

W roku 1940 opuścili Pojanę Niemcy, udając się do swojej „ojczyzny” na Śląsk, Sudety i Żywiecczynę. Gospodarstwa po Niemcach zajęli przeważnie Rumunii. W szkołach dzieci uczyły się tylko rumuńskiego i słowackiego. Co gorsze w kościele Słowacy wszczynali awantury.

W 1944 roku ksiądz Kulpa upominał parafian o zachowanie spokoju, bo nad Pojaną wisi bardzo niebezpieczna czarna chmura. Stało się to 1 maja 1944 roku wjazd wojska SS – palą całą wieś Pojana Mikuli. Mieszkańcy uciekają w pośpiechu do lasu, zabierają ze sobą tylko najważniejsze rzeczy do

ubrania i coś do jedzenia. Niektóre matki uciekały tylko z dziećmi, a dobytek spalił się doszczętnie. Niektórym udało się skryć w lesie, a niektórych Niemcy wypędzili na drogę i pod eskortą przetransportowali na koniec wsi by dokonać egzekucji. W ostatniej chwili przyszedł rozkaz zaprzestania egzekucji, jednak nakazano zabrać ludzi ze sobą. Ludność która skryła się w lesie przedostała się za linię frontu Armii Radzieckiej i tam koczowali kilka tygodni. Później dowództwo zawiadomiło ich, że muszą iść dalej na tyły linii frontu, bo może być ofensywa, która zagrozi ludności cywilnej. Niektórzy szli nawet 40 km do swoich krewnych i znajomych do Tereblacza. Władze sowieckie wydały rozkaz do tamtejszej gminy o wydanie 40 mężczyzn do pracy w Rosji, mieli wydać ludzi o pochodzeniu niemieckim, niepewnych politycznie. A tamtejszy wójt wydał przeważnie pojańczyków. W czasie jazdy pociągiem w wagonach towarowych na jednej ze stacji ZSRR zatrzymał się pociąg i stał dość długo, można było wychodzić z wagonów, w pewnym momencie zauważono polskiego żołnierza, zaczęli go do rozmowy i okazało się że jest to major Wojska Polskiego, który był współorganizatorem Polskiej jednostki wojskowej w ZSRR. Po krótkiej rozmowie ośmiu ochotników poszło do wojska polskiego, byli to: Maciej Swancar, Albin Drozdek, Józef Kucharek, Michał i Bernard Juraszek (ojciec i syn), Maciej Iriszek i Eugeniusz Stroka z Nowego Soła. Z wojny wrócili wszyscy, tylko Maciej Juraszek był ranny.

Triszlek

Po zakończeniu wojny na terenie Rumunii jesienią 1944 roku ludność Pojany powróciła do wioski na zgłiszczu. 1 maja przystąpiono do odbudowy wioski i mieszkań. Najpierw budowano małe pomieszczenia jednoizbowe aby stworzyć dach nad głową dla rodzin.

Ludzie chcieli również odbudować szkołę aby dzieci mogły się uczyć. W pogodne dni dzieci uczyły się na dworze. Nauczania dzieci z własnej inicjatywy podjął się Jerzy Swancar. W roku 1946 przyjechała do Pojany nauczycielka Aniela Świdarska. Jak wspomina w „Nowinach polskich” tygodniku instytutu polskiego w Bukareszcie z 18 lutego 1947 roku „Będąc przez czterdzieści lat, a przez jedno dziesięciolecie nauczycielką w Pojanie Miculi, dziś po trzydziestu latach przerwy znajduję się jak dawniej na posadzie nauczycielki z celem by dzieci polskie znały ich ojczysty język.”

Wiosną 1946 roku przyszedł do Pojany ks. Zdanowicz. Pierwsze nabożeństwo odprawił w przydrożnej kaplicy, która ocalała pomimo, że z jednej i drugiej strony spaliły się dwa gospodarstwa oddalone zaledwie o kilka metrów. Wojska hitlerowskie nie oszczędzały nawet naszego kościoła. Zamierzali go spalić wraz z ludźmi, którzy się w nim modlili. Patrol Niemiecki zamknął kościół ale dzięki Michałowi Najdkowi, który znał dobrze język niemiecki udało się wyprosić ich zwolnienie z zamkniętego kościoła pomimo, że na sprzączkach paska widniał napis „Gott mit uns” – Bóg z nami. Po nabożeństwie ksiądz Zdanowicz rozmawiał z mieszkańcami o tragicznym losie jaki spotkał wieś Pojana Mikuli. Z odbudową wszystkiego od początku było bardzo ciężko, dlatego zaproponował repatriację do Polski. W sierpniu 1946 roku przybyła delegacja z ambasady polskiej w Bukareszcie z konsulem J. Krzyżanowskim i J. Krzeczowskim przyjęto ich z dużym zapalem. Delegacji nie było obce to co zastali w Pojanie. Opowiadali o podobnych wsiach i miastach w Polsce spacyfikowanych przez wojska hitlerowskie. Konsul pocieszał przybyłych na spotkanie mieszkańców. Zaproponował, że najlepszym rozwiązaniem będzie wyjazd do Polski, ponieważ na ziemiach odzyskanych jest bardzo dużo pustych gospodarstw. Wypowiedź konsula potwierdzili byli żołnierze którzy wrócili z wojny do Pojany. Już w listopadzie tego samego roku wyjechał pierwszy transport – 18 rodzin do Polski na czele z byłym żołnierzem W.P Józefem Kucharkiem z żoną.

2 marca 1947 roku wyjechał drugi transport 38 rodzin i 26 czerwca 1947 roku opuścił Pojanę trzeci transport 38 rodzin. Ogólnie w trzech transportach opuściły Pojanę 94 rodziny, 388 osób przybyło do Polski i osiedliło się w gospodarstwach rolnych w Dobrocinie, Stoszynku i Olesznej. Ludność z powyższych transportów przekazała swoje gospodarstwa państwu rumuńskiemu, a w zamian otrzymała gospodarstwa w Polsce. Późniejsze transporty już w mniejszej ilości sprzedawali swoje posiadłości sąsiadom a po przybyciu do Polski musieli nabyć nowe gospodarstwo za gotówkę lub za kredyt, który był łatwy w otrzymaniu.

Pod koniec listopada 1958 roku opuścił Pojanę piąty transport 15 rodzin – 65 osób, osiedlili się u swoich kuzynów i krewnych w Piławie Dolnej i Dzierżoniowie. Po pewnym okresie starań otrzymali gospodarstwa rolne od byłego PGR w Tuszynie wraz z inwentarzem, żywym bydłem i maszynami rolniczymi. Po bardzo niskiej wycenie ziemi. Budynki gospodarcze i mieszkalne otrzymywali za darmo na 99 lat z tym, że musieli gospodarzyć wspólnie.

Wszystkim było tęskno za tradycjami i obyczajami kulturowymi jakie obchodziliśmy w Pojanie.

W roku 1958 został założony zespół pieśni i tańca „Pojana”. Organizatorem był Jerzy Swancar a zespół liczył 60 członków. Jerzy Swancar spotkał się z byłym harcerzem chorągwi Lwowskiej, który był w 1938 roku na obozie w Pojanie i zachwalał Jerzemu śpiewy pojańskie. Zaproponował aby założyć zespół, który podtrzyma tradycję. Zespół istnieje do dzisiaj a tradycja jest przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Festiwale odbywają się w Jastrowiu w Polsce, Rumunii na Węgrzech, Słowacji, Ukrainie, Mołdawii i w Dzierżoniowie. Jak sięgnąć pamięcią to pojańczycy śpiewają nie od dziś ale od bardzo dawna bo w roku 1908 przedstawiono wesele góralskie na festiwalu w Wiedniu, z okazji 60 rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa.

W 1911 i 1937 roku w Czerniowcach na uroczystości poświęcenia Domu Polskiego i boiska sportowego „Sokół” mieli w tym czasie różne nazwy „Gorale Pojańscy”, „Grupa śpiewaków z Pojany” lub „Kapela Polskich Górali z Pojana Mikuli”. Chcemy i do tej pory nam się to udaje aby nie zatraciła się stara Polska tradycja. Bo pochodzi z Polski chociaż przetrwała przez prawie 200 lat na obczyźnie i pod dwoma panowaniami Austriackim do 1919 roku i Rumuńskim do 1947 roku.

Prawdą jest, że nigdy nie przestaliśmy być Polakami i przetrwaliśmy najcięższe próby, aby po II wojnie wrócić do macierzy. Niech stanie się zadość piosence, która śpiewaliśmy po przybyciu do Polski:

„Jednak na bok smutki i do góry głowa, pod Wrocławiem rośnie znów Pojana nowa.”

Za moich czasów w Pojanie byli jeszcze księża:

- Ksiądz Krucki
- Ksiądz Kędzik
- Ksiądz Kulpa
- Ksiądz Zdanowicz z którym przyjechaliśmy do Polski